

GŁOS

KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

11 IX 1988

Nr 31 (1379) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

OBJAWIENIA Z TEPEYAC

15-go sierpnia tego roku, do sanktuariów maryjnych na świecie podążyły niezliczone pielgrzymki wiernych. Kończył się, ogłoszony na wiosnę 1987 roku przez Ojca św. Rok Maryjny, rok święty zadeptykowany Matce Boga i Opiekunce ludzi.

Już za parę lat, 12-go października 1992 roku obchodzić będziemy jakże istotną dla chrześcijaństwa rocznicę 500-lecia odkrycia i ewangelizacji Ameryki. Na całym świecie trwają przygotowania do tych ważnych obchodów.

Te dwa wydarzenia skłoniły mnie do zaprezentowania Czytelnikom *Głosu Katolickiego* historii Matki Boskiej z Gwadalupy, Królowej Meksyku, Cesarzowej Ameryki i Świętej Patronki Hispanoamerykanów.

Nican Mopohua - oto opowieść - tak zaczyna się relacja spisana w *nahuatl* /język Indian Meksyku/ pod koniec XVI wieku, przez uczonego Indianina, Antonio Valeriano, dotycząca czterech objawień Matki Boskiej z Gwadalupy. Opierając się na współczesnym tłumaczeniu tego tekstu dokonany przez Ojca Mario Rojas Sanchez, opowiedzmy tę piękną historię.

Dziesięć lat po podboju Meksyku przez Hiszpanów, w chłodny poranek 9-go grudnia 1531 roku, biedny, niedawno ochrzczony Indianin, któremu nadano imiona Jan Diego, podążył na mszę do klasztoru Ojców Franciszkanów w Tlatelolco. Gdy dochodził do wzgórza zwanego Tepeyac switało. Nagle postyszał coś jakby cudowny śpiew ptaków, któremu odpowiadało echo gór. Zadumał się Jan Diego:

Czyżbym był godzien tego, co słyszę? Gdzie jestem, w Ziemijskim Raju, Kwitnącej Krainie, o której mówili nasi przodkowie, a może w Niebie.

Wzrok jego powędrował na wschód, skąd dochodził Boski śpiew. Głosy ptaków nagle umilkły i dało się słyszeć delikatne wołanie: *Janie, Janku Diego, najmiłszy!*

Zdumiony, lecz bez cienia lęku ruszył Jan Diego w kierunku, skąd dochodził głos. Gdy dotarł na szczyt, ujrzał piękną, młodzieńką Niewiastę, której postać jaśniała jak słońce. Jej szaty rozświetlały przecudownym blaskiem wszystko wokół. Skąły i kamienie surowego, górskiego pejzażu, pomiędzy którymi wyrastały kaktusy i suche krzaki akacji, zmieniły się w drogocenne turkusy i szmaragdy, a ziemia okryta była tęczowym blaskiem. Piękna Pani zapytała: *Dokąd idziesz, Janie Diego, najmiłszy z moich dzieci?*

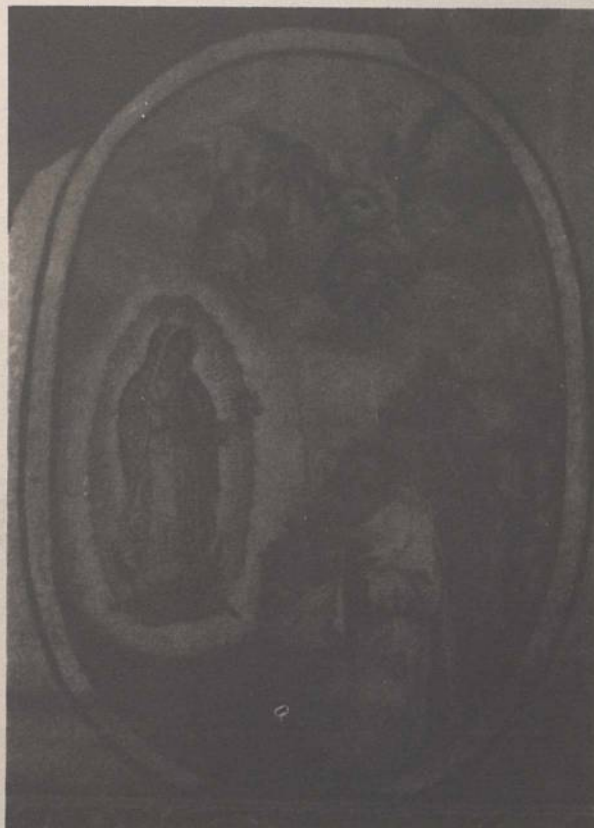
Odpowiedział jej:

Pani i Dziecińko moja najdroższa idę do Tlatelolco, by wziąć udział w naukach bożych, których udzielają nam Ojcowie nasi, stąd Pana Naszego.

Na to rzekła mu Boska Niewiasta:

Wiedz i zapamiętaj, najmiłszy z moich synów, że jestem Świętą Marią,

zawsze Dziewicą, Matką Boga prawdziwego, dzięki któremu wszystko żyje, Stwórcy ludzi, Władcy bliskości, Pana nieba i ziemi. Pragnę żywo, by na tym miejscu zbudowano mi świątynię, bym w miłości mojej, opiece i miłosierdziu, Jego mogła ludziom ofiarować, Jego Wam ukazać, Jego imię sławić. Jestem Matką waszą miłosierną, Matką tych, którzy napełnieni do mnie miłością zaufają mi i przywołają. Chcę tu, w świątyni słuchać ich żali i smutków, napełnić ich wiarą i nadzieją, ulżyć ich cierpieniom. By tak się stało, bym mogła Wam udzielić mego miłosierdzia, pójdź odnaleźć Biskupa w jego meksykańskiej siedzibie i przekaz mu moją wolę. Opowiedz, jak bardzo pragnę, by zbudowano mi tutaj świątynię, opowiedz wszystko, co widziałeś i podziwiałeś. Możesz być pewien, że przystugę, którą mi świadcysz, wynagrodzę, tak jak i wysiłek, który włożysz, by spełnić moje zadanie. Oto wola moja. Idź zatem synku mój, najmiłszy z moich dzieci i zrób wszystko, co do ciebie należy.



Skłonił się nisko Jan Diego i rzekł:
Pani moja, Dziecinko, spieszę więc, by wykonać twe polecenie, żegnaj cię teraz, sługa Twój pokorny.

Po tych słowach Indianin zszedł ze wzgórza i udał się prostą drogą do Meksyku. Kiedy jednak opowiedział całe zdarzenie wielbnemu Ojcu Janowi Zummaraga, ówczesnemu biskupowi Nowej Hiszpanii, ten potraktował go z niedowierzaniem:

Innym razem przyjdź, synu mój, a wystucham Cię z większą uwagą i lepiej przemyślę życzenie i wolę z którą przybywasz.

Powrócił zasmucony Jan Diego na miejsce porannego spotkania, gdzie ponownie ujrzał Boską Niewiastę, która oczekiwała na najmilszego ze swych synów.

Pani moja umiłowana, Dziecinko najmilsza, poszedłem, dokąd mnie posłałaś i przekazałem słowa Twoje i wolę. Wystuchał ich z uwagą wielbny biskup, ale wiary im nie dał, myśląc pewnie, że to mój własny wymysł, by zbudować tutaj świątynię. Dlatego też proszę Cię pokornie, Pani moja, byś swoją wolę i słowa powierzyła raczej komuś ze szlachetnego rodu, powszechnie szanowanemu, wtedy na pewno mu uwierzą. Kimże bowiem dla wielbnego biskupa jestem ja prostaczek, liść wątyły, wieśniak nieokrzesany, ostatni z ostatnich. To nie moje miejsce tam dokąd mnie posyłaś. Och, Panienko moja najmilsza, wybac, że smucę Twe serce i strapienie przynoszę, o Pani i Królowo moja!

Odpowiedziała mu Najświętsza Dziewica:
Stuchaj mnie zatem, mój maleńki i wiedz, że wielu mam tych, którzy mi służą, którym bym mogła powierzyć mą wolę, ale jest dla mnie niezwykle ważne, byś właśnie ty zaniósł mą wiadomość i by przez Twoje pośrednictwo życzenie moje zostało spełnione. Tym samym proszę Cię, najmilszy z mych synów i rozkazuję, byś jutro rano jeszcze raz poszedł do Biskupa i rzekł mu, że to sama Maryja Dziewica, Matka Boża cię przysyła.

Odpowiedział Jan Diego:
Pani moja i Królowo, nie chcę smucić Twojego oblicza, ni ranić Twego serca, pójdę więc raz jeszcze i nie porzucę postanowienia, bo droga mi nie znojna. Ale może znów mnie nie wystucha wielbny Biskup, a jeśli wystucha, to nie uwierzy. Jutro o zachodzie słońca wrócę by przekazać Ci jego odpowiedź. Żegnaj Cię już najmilsza Dziecinko, Pani moja i Królowo. Pozostań w pokoju!

Następnego dnia, w niedzielę, bezpośrednio po Mszy, Jan Diego powtórzył biskupowi wolę Niepokalanej. Tym razem wielbny Zumarraga zadał mu wiele pytań. Odpowiedzi Indianina nie przekonały go jednak i oświadczył, iż by mu uwierzyć, potrzebuje znaku, który potwierdziłby, że wysłała go Królowa Niebios. Biskup pożegnał pokornego wystannika, ale skrycie rozkazał iść za nim swym sługom, by odkryć święte miejsce. Ci jednak szybko stracili go z oczu: zniknął, jakby rozpułynał się w powietrzu. Wrócili zatem do pałacu i oświadczyli, że Indianin, ani chybi, jest zwykłym oszustem, bo uciekł, jak tylko doszli do opisywanego miejsca.

Następnego dnia, w poniedziałek, kiedy Jan Diego zanieść miał znak od Najświętszej Pani, nie mógł wyjść z domu. Wuj jego Jan Bernardino ciężko zaniemógł i Indianin pozostał cały dzień przy nim. W nocy chory poprosił o sprowadzenie spowiednika, bo czuł, że nadeszła jego godzina.

We wtorek, 12-go grudnia, o świcie, ruszył Jan Diego do Tlatelolco i gdy zbliżał się do wzgórza Tepeyac, postanowił iść inną drogą. Pomyślał:

Jeśli pójdę prosto, spostrzeże mnie Boska Pani i każe pójść do Biskupa zanieść od niej znak, wuj tymczasem cierpi bardzo i potrzebuje mojej pomocy.

Tak myślał w swej prostej naiwności uważając, że Ta, która widzi nas wszystkich, nie zauważy go. Wysłała jednak na jego spotkanie z drugiej strony wzniesienia. Przestraszony i zakłopotany, upadł na kolana:

Dziecinko moja, Pani i Królowo, jakże wstałaś dzisiaj rano? Jakże zdrowie? Wiedz, że jeden z Twych wiernych synów umiera. Mój wój ciężko zachorował i wysłał mnie do Tlatelolco po spowiednika, bo policzone są jego godziny.

Wybac mi zatem Święta Panienko i miej cierpliwość. Innym razem wrócę tu, by spełnić Twą wolę. Jutro na pewno przyjdę skoro świt.

Po tych słowach Święta Dziewica tak mu odpowiedziała:
Stuchaj i zapamiętaj synku mój najmilszy: niczym jest to, co cię tak smuci i przygnębia. Niech nie trwoży się twoje serce, nie smuci oblicze, nie lękaj się choroby wuja, ani żadnej innej boleści czy udręki. Czyż nie jestem twoją Matką umiłowaną? Czyż nie otaczam cię opieką? Czyż nie jestem twym zdrowiem, nie znajdujesz się pod ochroną mojego płaszcza, w moim łonie? Czegóż ci więcej trzeba? Niech nic cię nie niepokoi, żadna gorycz nie trapi, a choroba twego wuja więcej nie dręczy, jako że teraz nie umrze. Możesz być pewien, że właśnie wyzdrowiał.

Gdy tylko Jan Diego posłyszał te słowa, spokój zapanował w jego duszy i poprosił Najświętszą Panię o znak dla biskupa, dowód ich spotkania. Kazała mu zatem wejść na wzgórze, gdzie mu się ukazała i rzekła:

Wejdziesz, mój maleńki na szczyt tego wzgórza, a tam gdzie rozmawialiśmy znajdziesz całe mnóstwo pięknych kwiatów, zerwij je i przynieś tutaj.

Wspiął się Jan Diego na górę i wielkie było jego zdziwienie, kiedy wśród ostów, kamieni i kaktusów ujrzał przepiękne kwiaty pokryte jeszcze poranną rosą, która jaśniała jak perły. Indianin zerwał cały bukiet cudownych róż i wrócił przed oblicze Pani Niebios, która ujęła kwiat swą delikatną rączką i ułożyła je w połach jego biednej sukmany.

Synku mój najmilszy, ta wielość i piękno kwiatów niech będą dowodem i znakiem dla Biskupa. Powiedz mu w moim imieniu, by w nich ujrzał moją wolę i pragnienie, że jesteś moim wystannikiem i tobie zaufałam. Pamiętaj tylko, żeby jedynie przed Biskupem otworzyć swój płaszczy i pokazać coś przyniósł. Opowiedz mu jak znalazłeś kwiaty, opowiedz wszystko co widziałeś i podziwiałeś, a na pewno ci uwierzy i wzniesie Mi świątynię o którą proszę.

Szczęśliwy udał się Jan Diego do pałacu biskupiego, by spełnić wreszcie wolę swej Władczyni. Długo czekał na dopuszczenie przed oblicze wielbnego biskupa Jana Zumarragi. Strażnicy nie chcieli go wpuścić, jako, że już znali go z opowiadań innych. Intrygowało ich jednak, co biedny Indianin może chować w połach swej sukmany. Jan Diego, nie mogąc ukryć dłużej swego skarbu, uchylił rąbek szaty. Strażnicy poruszeni pięknem kwiatów, niezwykłych w środku zimy, chcieli pochwycić któryś z nich, jednak za każdą próbą pachnące róże zmieniały się w zwykły rysunek na białym suknie. Zdziwieni, zaprowadzili wreszcie Jana Diego przed oblicze Biskupa.

Indianin opowiedział mu swą historię i rozwinął płaszczy z którego pozyspały się przepiękne kwiaty, a na białej materii pojawił się cudowny obraz Matki Bożej - takiej, jaka ukazała się Janowi Diego i jaka po dziś dzień znajduje się w bazylice Matki Boskiej z Gwadalupy w Meksyku. Obraz, choć teraz ujęty w ramy, jest tym samym świętym obliczem cudownie utrwalonym na płaszczy biednego Indianina.

Objawienia z Tepeyac zostały uznane przez głowę Kościoła katolickiego Benedykta XIV 25 kwietnia 1754 roku. Matkę Boską z Gwadalupy ukoronowano w 1895 roku. Pięćdziesiąt lat później Pius XII ogłosił Ją Królową Meksyku, Cesarzową Ameryki i Boską Patronką Hispanoamerykanów. Święto Matki Boskiej z Gwadalupy obchodzone 12 grudnia jest największym świętem religijnym w Ameryce Łacińskiej. Pod koniec 1987 r. poświęcono w kościele w Laskach pod Warszawą kaplicę Matki Boskiej z Gwadalupy, przy udziale przedstawicieli Episkopatów Polski i Meksyku. Obecnie w Paryżu grupa teatralna "Fete mobile" przygotowuje inscenizację powyższego tekstu, przewidzianą do zaprezentowania na dziedzińcu katedry Notre Dame.

Joanna KOZIŃSKA FRYBES



LITURGIA SŁOWA

24 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem.

Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiek, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do mnie! Oto Pan Bóg mnie wspomaga! Któż mnie potępi?

DRUGIE CZYTANIE

Czytanie z Listu św. Jakuba Apostoła.

Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro

ktos będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia, lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: *Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta*, a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała, to na co się im to przyda?

Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi swoją wiarę bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków. Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz, lecz także i złe duchy wierzą i drżą.

EWANGELIA

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: *Za kogo uważają Mnie ludzie?*

Oni Mu odpowiedzieli: *Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków.*

On ich zapytał: *A wy za kogo Mnie uważacie?*

Odpowiedział Mu Piotr: *Ty jesteś Mesjaszem.* Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili.

I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa.

Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: *Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.*

Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, ten je zachowa.*

MYŚLENIE PO BOŻEMU

Ankieta, sondaż opinii są dziś bardzo popularne, zresztą były, zmieniły się tylko techniki ich przeprowadzania. Każdy chce być właściwie oceniony, rozumiany, dlatego z ciekawością sprawdza: co też ludzie sądzą o mnie, o moich zarządzeniach, o mojej działalności.

I Pan Jezus przeprowadził tego rodzaju ankietę, choć w innym nieco celu. Bo nie musiał się dowiedzieć, co inni sądzą o Nim. Wiedział doskonale. Ankieta ta dała Mu okazję do sprostowania ludzkiego myślenia apostołów, a szczególnie św. Piotra. Mesjasz - Pomazaniec, to według Piotra ten, który w triumfie poprowadzi naród ku wyzwoleniu, który wreszcie położy kres wszystkim nieszczęściom narodu. Do takiego pojęcia Mesjasza przylegał ich Mistrz, obserwowali przecież Jego czyny, uzdrowienia, wskrzeszenia. Wiedzieli, że nie ma siły, która mogłaby Mu się oprzeć. *Ty jesteś Mesjaszem.*

Pan Jezus nie zaprzecza - jest Mesjaszem, ale Mesjasz to zupełnie kto inny niż myśli Piotr, dlatego Jezus uchyla tajemnicy swojego posłannictwa - zbawienie przez krzyż. To nie odpowiada ludzkiemu myśleniu Piotra, wywołuje ostry jego protest i z kolei replikę Jezusa: *zejdź mi z oczu szatanie - przeciwniku - bo nie myślisz o tym, co Boże...*

Chyba wszyscy, którzy przyszlismy na tę niedzielną liturgię, potrzebujemy przemiany z myślenia ludzkiego na Boże; zrozumienia tego ostatniego zdania dzisiejszego fragmentu Ewangelii: *bo kto chce zachować życie swoje, straci je, a kto straci swe życie z powodu mnie i Ewangelii, ten je zachowa.* Piotr chciał ratować życie ukochanego Mistrza - okazało się, że nie rozumie...

Ludzki instynkt ratowania życia kazałby św. Maksymilia-

nowi Kolbe nie reagować na westchnienia współwięźnia, ale on myślał o tym, co Boże, stracił kilka lub kilkanaście lat życia ziemskiego, by zyskać chwałę wieczną u Boga, a u ludzi zapisać się w pamięci heroizmem miłości w miejscu i czasie, w którym panowała nienawiść.

Myśleć po Bożemu - to najpierw zrozumieć, że nie ma żadnych wielkich spraw bez cierpienia, wysiłku; myśleć po Bożemu - to nie tylko rozumieć, ale i zdobyć się na podjęcie krzyża, ofiarnej pracy dla drugich, ryzyka utraty własnego spokoju, a nawet życia - jako że *wiara bez uczynków jest martwa* - jak dziś św. Jakub naucza. Myśląc po Bożemu - to w końcu być stale zjednoczonym z Bogiem, nie tylko tu i teraz na liturgii w Domu Bożym, ale zawsze do tego stopnia odczuwać bliskość Boga, że już nic nie ma znaczenia i nie jest straszne - bo *Pan Bóg mnie wspomaga.*

Osiągnięcie tego stopnia zjednoczenia z Bogiem jest oczywiście wielką łaską, jest wynikiem wielu godzin modlitwy, ale czyni człowieka nieugiętym i mocnym, takim jak prorok, który nie boi się bijących po grzbiecie, szarpiących brodę, opluwających i znieważających. Takim jak chrześcijanie w czasie prześladowań na arenie starożytnego Rzymu, którzy też myśleli już tylko po Bożemu. /.../

ks. M. KAMIŃSKI TChr

W Dzień Pański, homilie na niedziele i święta, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, Poznań 1984.

Na wyraźny postulat Synodu poświęconego ludziom świeckim w Kościele, 15 sierpnia, na zakończenie Roku Maryjnego, Jan Paweł II opublikował ważny dokument dotyczący godności i powołania kobiety. W dokumencie tym Ojciec św. stwierdza, że wszelkie napięcia ideologiczne, teologiczne, liturgiczne są ściśle związane z godnością i powołaniem kobiety.

W wywiadzie udzielonym Radiu Watykańskiemu, z okazji 20 rocznicy ogłoszenia przez Pawła VI encykliki *Humanae vitae*, na temat regulacji urodzeń, francuski prof. Jerome Lejeune, członek Papieskiej Akademii Nauk, zaznaczył, że nauczanie Pawła VI było w doskonałej harmonii z naturą. *Podczas gdy ludzie zdolni są do przebaczenia - oświadczył - natura nie przebacza nigdy, nie znosi żadnej próby modyfikacji. I dlatego, gdy chciano w sposób sztuczny przerwać cykl płodności kobiecej poprzez pigułkę, wzbudzone liczne i tragiczne komplikacje, ponieważ nie można rozdzielać tego, co natura złączyła.*

Ewolucja postaw społecznych wobec małżeństwa, poczęcia i życia rodzinnego ukazuje "profetyczną mądrość" doktryny Kościoła - stwierdza deklaracja Komisji Episkopatu Amerykańskiego do spraw życia. Biskupi amerykańscy potwierdzają, iż Paweł VI ostrzegł w tej encyklice przed gwałtownym spadkiem urodzeń w rodzinach, wzrostem rozwodów i bezpardonowymi atakami na święty charakter życia ludzkiego.

W Czechosłowacji odbyły się dwie tradycyjne pielgrzymki do Levoczy i Velehradu na Morawach. W tej pierwszej wzięto udział około 280 tysięcy wiernych, w tym liczne grupy młodzieży. Od sobotniego popołudnia do niedzieli zostało odprawionych 12 Mszy św.; nieustannie trwała spowiedź: spowiadało 50 kapłanów.

Spośród 50 milionów żyjących w świecie Ukraińców sześć i pół miliona deklaruje się jako katolicy. Jedna czwarta tej liczby żyje na emigracji.

Hiszpańscy biskupi diecezji usytuowanych wzdłuż trasy papieskiej pielgrzymki do Saint-Jacques de Compostelle, opublikowali wspólny list pasterski ogłaszający drugą wizytę apostolską Jana Pawła II w Hiszpanii. W ramach tej wizyty Ojciec św. zdecydował się celebrować, w Niedzielę Palmową, w sanktuarium Saint-Jacques de Compostelle Światowy Dzień Młodzieży.

W siedzibie Rady Episkopatu Ameryki Południowej w Bogocie miało miejsce

14 września każdego roku Kościół czci Podwyższenie Krzyża świętego. Chrystus jest bowiem naszym Zbawicielem. Przez krzyż wyzwolił wszystkich z niewoli grzechu od zła. Ten sam Chrystus powiedział także: *poznacie prawdę a prawda was wyzwoli /J. 8, 32/*. Słowa te bardzo zwięźle mówią o wyzwoleniu nas także ku dobru, którym jest wolność w prawdzie. Ona stanowi istotne dobro zbawienia Chrystusowego.

W wyzwoleniu więc zbawczym Chrystusa mamy dwa wymiary, wewnętrznie związane, wzajemnie się warunkujące - wyzwolenie od zła, i wyzwolenie ku dobru.

Wyzwalając ludzi od zła grzechu Jezus demaskuje także tego, który jest ojcem grzechu. Bo to właśnie od niego, ducha złego, zaczęła się niewola grzechu, w której znajdują się ludzie. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: każdy kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeśli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni /J. 8,34-36/*. A wobec opozycji słuchaczy Chrystus dodaje: *Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On mnie posłał. Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. Wy macie diabła za ojca i chcecie spełnić pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa /J. 42-44/*. Chyba nie ma równego sobie tekstu Pisma św., w którym zło grzechu zostałoby pokazane z taką mocą, ukazując w pełnym świetle jego korzenie w diabelskim zafałszowaniu.

Wcześniej jednak od tych słów, Chrystus powiedział: *jeśli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli /J. 8,31-32/*.

W dotychczasowej analizie zobaczyliśmy zło grzechu, jako podstawowe zło, które ma swój początek w ojcu kłamstwa /por. Gen.3,4/. Stąd też wyzwolenie ze zła grzechu, aż do jego najgłębszych korzeni, winno być wyzwoleniem ku prawdzie i przy pomocy prawdy. Chrystus określił tę postawę mówiąc: *Ja jestem prawdą /J.*

14,6/. Ta jedyna Prawda nosi w sobie autentyczną wolność - wolność od grzechu i kłamstwa. Ci, którzy byli niewolnikami grzechu, ponieważ żyli pod wpływem ojca kłamstwa, zostali wyzwoleni przez uczestnictwo w Prawdzie, którą jest Chrystus. W tej wolności Syna Bożego osiągną wolność dzieci Bożych /por. Rzym. 8,21/. Św. Paweł może zapewnić: *prawo Ducha, który daje życie w Jezusie Chrystusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci /Rzym. 8,2/*.

W tym samym liście do Rzymian, Apostoł ukazuje upadek człowieka noszącego w sobie grzech. Widząc zło moralne swej epoki pisze, że ludzie zapominając Boga znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce... *Prawdę Bożą przemienili w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, zamiast służyć Stwórcy... a ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę ich niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi /Rzym. 1,21...25...28/*.

W innych fragmentach tego samego listu Apostoł przechodzi z zewnętrznego opisu do analizy wnętrza człowieka, w którym walczą ze sobą dobro i zło. *W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci? /Rzym. 7,23-24/*. Z tej Pawłowej analizy wynika, że grzech stanowi najgłębszą alienację człowieka; w pewnym sensie czyni go obcym samemu sobie w jego najgłębszym ja. Wyzwolenie przychodzi z łaską i prawdą /J. 1,17/, których udziela nam Chrystus.

Reasumując możemy powiedzieć, że wyzwolenie dokonane przez Chrystusa, za cenę Jego męki i śmierci na krzyżu, jest wyzwoleniem duchowym, jest wolnością serca. Trzeba jednak z mocą podkreślić, że bez tego wyzwolenia człowieka od grzechu, a więc od wszystkich form egoizmu, nie można dokonać żadnego wyzwolenia w sensie politycznym czy społecznym. Żadna zmiana czysto zewnętrzna struktur społecznych czy politycznych nie doprowadzi do prawdziwego wyzwolenia tych społeczności, dopóki człowiek będzie poddany grzechowi i kłamstwu, dopóki będą kierowały nim namiętności, a z nimi wyzysk i różne formy ucisku.

Podobnie nie można w pełni dokonać tak zwanego wyzwolenia w sensie psychologicznym, bez wyzwoleńczych sił pochodzących od Chrystusa. Wyzwolenie w sensie psychologicznym jest tylko częścią Jego dzieła Odkupienia. On sam jest *naszym pokojem* jedynając nas z Ojcem i braćmi. Jego łaska i miłość wyzwalają człowieka z jego egzystencjalnego lęku zrodzonego z braku sensu życia, i z tego udręczenia sumienia, które jest dziedzictwem człowieka wpadającego w niewolę grzechu.

SAKRAMENT CHORYCH /3/

Cierpienie jest dramatyczną próbą, którą każdy człowiek wcześniej czy później musi przejść. Kościołowi również znane jest to bolesne doświadczenie jakim jest choroba, czy też trudności związane z podeszłym wiekiem. Kościół jest na nie wrażliwy i stąd tym, których dotyka cierpienie, lub którzy dźwigają ciężar starości proponuje sakrament specjalnie dla nich przeznaczony: **namaszczenie chorych**.

Poprzez ten sakrament Kościół chce być wierny miłości, jaką Pan Jezus okazywał tym, którzy cierpią. Na wielu stronach Ewangelii widzimy Chrystusa bliskiego ludzkiej niedoli. Przechodził On dobrze czyniąc, zwracał się zwłaszcza ku tym, którzy cierpieli i oczekiwali pomocy. Pocięszał strapiionych, karmił głodnych, uzdrawiał chorych, wyrzucał złe duchy, a nawet wskrzeszał umarłych.

To właśnie takiej trosce, dobroci i miłości Kościół daje świadectwo w sakramencie chorych. Jest on znakiem dobroczynnej obecności Jezusa z tymi, którzy cierpią. Dzięki namaszczeniu chorych mamy pewność, że Chrystus pomaga nam stawiać czoła wszystkim próbom związanym z bólem i chorobą. A jest ich w życiu człowieczym nie mało.

W chorobie porządek naszego życia zostaje całkowicie zakłócony. Nasze ciało *zdradza* nas, staje się nieposłuszne. Zdaje się być czymś obcym i wrogim. Z jego powodu zmuszeni często jesteśmy pozostawać w łóżku. Zakłócone zostają również kontakty z

Świadomi tego nadprzyrodzonego daru winniśmy współpracować z tą wyzwoleńczą mocą Boga, która z Ofiarą Odkupieńczą Chrystusa na Krzyżu, weszła w świat jako niewyczerpalne źródło zbawienia.

ks. Wacław SZUBERT

Streszczenie myśli zawartych w przemówieniu Ojca św. Jana Pawła II, wygłoszonym w czasie audyencji śródowej Rzymie 3 sierpnia bieżącego roku.

otoczeniem, z bliskimi. czujemy się ciężarem dla drugich. Odnosimy wrażenia, że wykluczeni zostaliśmy z życia społecznego. Wydaje się, że inni nie są w stanie zrozumieć, pojąć, jak uciążliwe jest dla nas samych nasze cierpienie. Jesteśmy zmuszeni zaufać, zawierzyć lekarzowi, pielęgniarce, powierzamy im bowiem to, co tylko do nas należy.

Również nasz kontakt z Bogiem wydaje się trudniejszy. Nieraz odnosimy wrażenie, że nas opuścił, że jest obojętny na nasze cierpienie. Bywa, że staje przed nami wizja śmierci, boimy się. W końcu, jak nigdy uświadamiamy sobie, że pewnego dnia będziemy musieli opuścić ostatecznie ten świat.

Poprzez namaszczenie chorych Kościół pokazuje nam, że nie jesteśmy osamotnieni w tej próbie. Chrystus jest blisko nas. Otacza nas swoją miłością. Przychodzi nas umocnić, On, który wie najlepiej co oznacza cierpienie i śmierć. Chrystus pomaga nam zachować ufność w Bogu, naszym Ojcu. Bo Ojciec nie przestaje nas kochać, choć mamy wrażenie, że jest daleko, bardzo daleko. Jezus zachęca nas do cierpliwości i łagodności wobec naszego ciała, które sprawia nam i innym kłopoty, ponieważ temu ciału obiecano jest zmartwychwstanie. To znaczy zdrowie i życie bez końca, w radości bycia przy Chrystusie.

ks. Jan PRUSZYŃSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

ważne spotkanie ludzi polityki, techniki i ekonomii z biskupami, podczas którego jego uczestnicy zastanawiali się wspólnie w świetle encykliki *Sollicitudo Rei Socialis* nad pokojem, bezpieczeństwem i demokracją w Ameryce Łacińskiej.

Kardynał Miguel Obando y Bravo, arcybiskup Managua w Nikaragui, zaprotestował przeciw ponownemu zamknięciu *Radio Catolica* i dziennika opozycyjnego *La Prensa* przez władze państwowe pod pretekstem zakłócania porządku, poprzez szerzenie błędnych informacji. Jednocześnie Kardynał zarzucił tak sandinistom, jak i rebeliantom brak gotowości do porozumienia, którą obydwie strony głoszą. Powodem tego, jego zdaniem, są ich dwa *diametralnie przeciwstawne pojęcia demokracji*.

Wielkim wydarzeniem kulturalnym tego roku stało się wystawienie dramatu muzycznego o świętym Maksymilianie Kolbe. Utwór ten zainaugurował IX Spotkania Młodzieży Katolickiej w Rimini. Tekst libretta napisany przez Eugene Ionesco, jest zarazem świadectwem nawrócenia tego wielkiego dramaturga. Kierownictwo tego przedstawienia powierzono znanemu reżyserowi Krzysztofowi Zanussiemu.

Siedmiotomowa bibliografia Maryjna za lata 1978-1984, opracowana przez włoskiego marianina O. Besutti, zawiera ponad 400 tysięcy tytułów.

W Stambule odbyło się pierwsze spotkanie patriarchy Konstantynopola Dimitriosa I z premierem Turcji T. Oezalem. W czasie spotkania Patriarcha przedłożył Premierowi katalog życzeń, wśród których znalazła się między innymi prośba o zgodę na ponowne otwarcie Wyższej Szkoły Teologicznej na wyspie Chalki na morzu Marmara, zamkniętej przez państwo w 1971 roku. Patriarchatowi w Konstantynopolu podlega około 20 tysięcy wiernych w Turcji /ponad 200 tysięcy wyemigrowało w ostatnich latach na skutek przesiedleń/ oraz 2 miliony żyjących w diasporze poza granicami kraju.

W ciągu najbliższych 30 lat muzułmanie staną się drugą po chrześcijanach wspólnotą religijną w Stanach Zjednoczonych. Jak wynika z informacji zamieszczonych w *Time*, obecnie w kraju tym żyje 4,6 miliona wyznawców islamu. W najbliższym trzydziestolecu liczba ich wzrośnie na skutek imigracji i wysokiego przyrostu naturalnego do tego stopnia, że łączną liczbę Żydów - drugą pod względem ludności wspólnotę religijną - na trzecie miejsce. Obecnie judaizm wyznaje 6 milionów obywateli amerykańskich.

113 PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

To już trzynasty raz... Dla wielu któryś raz już z rządu w tej sztafecie pokoleń i tradycji. I chociaż uczestnicy poprzednich pielgrzymek odruchowo porównują je - każdą chyba należy traktować i ewentualnie oceniać odrębnie. Każda w jakiejś mierze spełnia swój cel i oczekiwania uczestników i każda zostawia jakiś niedosyt. Jakby nie było jest to także symbol wędrówki z tej doliny ku Pełni.

Dojeżdżaliśmy z różnych stron polskiej Francji. Tradycyjnie duża grupa z Północy. Charakterystycznym zjawiskiem w tym roku była obecność rodaków niemal prosto z kraju. Wśród nich chór i orkiestra z parafii Rumia koło Gdyni. Przywiózł ich ks. Nowacki z Le Crenсот. Swoimi występami znacząco podkreślili obecność polską w Lourdes, zarówno podczas liturgii jak i w procesjach.

Rozpoczęliśmy tradycyjnym spotkaniem wszystkich przybyłych przy figurze Matki Bożej i polskim sztandarze. Następnie podczas liturgii w Bazylice serdecznie wszystkich powitał Ks. Rektor St. Jeż.

I tak weszliśmy w te święte dni. Złożyło się na nie wszystko co można i trzeba zorganizować, i przeżyć w tym niezwykłym i dobrym miejscu. Codzienna Eucharystia, godzina św. i procesje z Najświętszym Sakramentem. Pojednanie i pokuta, i Droga Krzyżowa. Jej trafne położenie, kulminacja Kalwarii, następnie sprowadzenie przez stację czternastą i odsunięty kamień - do codzienności. On stale nas rozsyła z wieścią, że żyje i

przemienia. Tak jak przemieniał i czynił wielkie rzeczy. Tej, którą tam teraz błogosławią wszystkie narody. Uczciliśmy ją także po polsku. W czasie różańcowych procesji wieczornych nasze *Zdrowaś Maryjo* słysząc było często. Było jej chwałą, łączyło też nas poczuciem wspólnoty i swego miejsca w Kościele i świecie. Różne barwy kultur, języków i tradycji; wszystkie godne poszanowania i troski o trwanie - jak dom. Ta równocześnie wspólnota zwołanych przez Chrystusa ku ojcowi przy dłoni Matki.

Mieliśmy okazję przeżyć to piękno i stałe zadanie tej Bożej sprawy podczas niedzielnej, międzynarodowej Eucharystii. Ogromna bazylika św. Piusa X - w Centrum ołtarz Chrystusa. I my, barwni, różnojęzyczni, przetkani złotą nicią starej łąciny... Ks. Rektor czyta po polsku fragmenty Ewangelii, kleryk Andrzej lekcję, ks. Superior Guzikowski część kanonu, młody chórzysta z Polski modlitwę wiernych.

Po zakończeniu tej wspólnie Eucharystii narodów, chór i orkiestra z Rumii dali koncert. *Barka* i *Czarna Madonna* były podejmowane przez słuchaczy. Połączył nas uśmiech Ojca św.

I oto przyszedł czas powrotu... Ostatni dzień miał program bardzo urozmaicony. Msza św. w bazylice, potem naprzeciw Groty, nad Gawą ks. Rektor zakończył pielgrzymkę modlitwą i podziękowaniem wszystkim uczestnikom i animatorom. Podkreślił

rolę brata Władysława, który - uczestnicząc w pielgrzymkach od czterdziestu niemal lat - znacznie przyczynił się do ich organizacji. Jego zaś współbrat i przełożony, ks. prowincjał Guzikowski swoim statecznym i mocnym głosem, i czujną obecnością reprezentował nas w modlitwach procesyjnych. Jeden z kapłanów z kolei podziękował księdzu Rektorowi za przewodniczenie pielgrzymce, za wyznaczenie jej programu duchowego i starania za wypełnienie go, a także za zrealizowaną troskę o obecność polskiego domu pielgrzyma w Lourdes.

Delegacja nasza złożyła wotywną świecę przed Grotą, a my wszyscy pożegnaliśmy to święte miejsce matczynej miłości Maryi Niepokalanej. Dotknięciem, spojrzeniem, intymną modlitwą dziękowaliśmy jej za wszystko tu przeżyte.

Poczucie wspólnoty mogliśmy jeszcze podkreślić udając się licznie do Polskiego domu na piknik. Występy gości z Rumii, muzyka, loteria, bufet z bardzo polską kiełbasą i bigosem, słowo ks. Rektora, rozmowy, a także wspólna modlitwa - dopełniły treść odczucia chyba wszystkich uczestników *dobrze nam tu być*.

Rozjeżdżając się, uwoziliśmy to właśnie odczucie i chęć powtórzenia go za rok.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ NA ZAKOŃCZENIE PIELGRZYMKI NARODOWEJ

Jean Guitton, francuski pisarz i filozof powiedział kiedyś: *gdyby mnie zapytano, jaką cechą Maryi chciałbym widzieć szerzej omawianą, to bym wymienił: "dziewica rozpamiętująca, ta która zdumiała się nad historią"*.

Jasność tego spostrzeżenia możemy potwierdzić, wmyślając się w treść hymnu *Magnificat - Uwielbiaj duszo moja Pana*.

W tym wyrazie wdzięczności Bogu - przejście pomiędzy tym, co dotyczy Maryi osobiście, a tym co się okazało w historii Jej Narodu - już prawie niewidzialne. Dziękuję za to, co uczynił Jej Pan, ten który spełnił równocześnie obietnice dane ludowi od Abrahama poczynawszy i przez losy ludzkie dokonuje swoje zbawcze dzieło.

Czcimy Maryję. Uczynimy to także w tym wymiarze Jej sposobu czucia i myślenia. Bo kult jest także pewną lekcją i postulatem dla nas.

Może też i dlatego Jej obecność w naszej historii widzimy w wymiarze nie tylko osobistym. Często odwołujemy się do Jej obecności wśród nas, jako Matki danej nam wszystkim przez Jezusa. Ale i jako swoistej wychowawczyni. Nie sposób rozwijać tutaj problemu tego kultu maryjnego na obyczajowość polską. Zawrzyjmy to w stwierdzeniu Ojca św. na Jasnej Górze, że *ona po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi*. I możemy powiedzieć, że w tych dziejach *wielkie rzeczy uczynił nam Pan przez tę Jej obecność*. Dzięki temu znajdujemy w tych dziejach fakty, dające nam możliwość obecności i uczestnictwa w kulturze i dziejach Europy i świata, przez różne wpływy. Ale znajdujemy także bardzo oryginalny, polski wkład w te wartości ogólnoludzkie.

Ojciec św. tak wytrwale przypomina światu tę naszą obecność i wkład, a także naszych pobratymczych narodów środka i wschodu Europy. Jest to bardzo ważne wobec zaciemnionych pojęć europejskości u wielu ludzi Zachodu. I nigdy Ojciec św. nie jest wobec narodów człowiekiem znikąd, chociaż czasem sprawiamy Mu sporo wstydu. W pierwszą noc po jego wyborze, dziesięć lat temu, całe pielgrzymki dziennikarzy zaczęły *odkrywać jego kraj*. Wielu ludzi na Zachodzie przypominało sobie polskie brzmienie swoich nazwisk. Doszukiwano się swoich zbyt wcześnie zapomnianych korzeni. Dlaczego tamta radość nam zetlała? Dlaczego tak łatwo rezygnujemy z troski o trwanie tych korzeni w nas i otoczeniu polonijnym?

Jest w moim kraju zwyczaj... Tymi słowami Norwid przywoływał na emigracji najgorętsze wspomnienia zwyczajów, które łączyły codzienność życia i pracy z Bogiem i odświętnością życia, które jest też drogą do Pana, dawcy tego daru. Mamy tak piękne i bogate zwyczaje wyrosłe na gruncie życia polskiego i naszej historii. I nagle tu w te dni przynosimy puste ręce i wygasłą pamięć. Dlaczego?! Co zyskujemy tak łatwo zapominając? Czego się wstydzimy?

Wczorajsza Msza św. międzynarodowa uczy nas tutaj tej przedziwnej jedności przez podkreślenie i wspólnoty, i inności zarazem. Zaznaczenie swoich korzeni, kultury, swego *kształtu piękna i miłości*. Gdy wystąpili nasi chórzyci, *chwycili za serca* słuchaczy czym? Przecież polską pieśnią, gdzie znalazł się i akcent wspólny, dany światu przez nas i przez Następcę świętego Piotra znad Wisły.

Kultura polska na emigracji... Z jakim uporem i zaparciem ci ludzie ją tutaj tworzyli i podtrzymywali. Gdy w kraju kulturą sterowano politycznie - oni ocalali wiele wartości dla nas i trzeba zawsze mówić o jednej kulturze polskiej. Nagrody Nobla są podkreśleniem wartości powstających w twórczości pisanej w jednym języku.

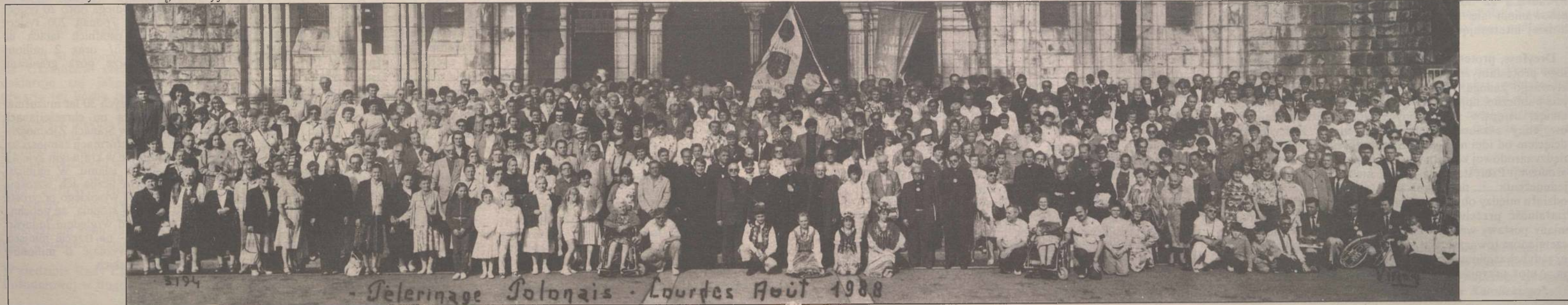
Matka Boża mówiła do Bernadetty w jej narzeczu pirenejskim, tak iż wyraziła ona przed komisją przypuszczenie, że może Pani nie zna francuskiego...

Dlatego zawsze niech stoi przed nami pytanie poety: *Jak daleko odszedłeś od Polski?* Nie zaniedbujmy żadnej możliwości trwania przy korzeniach, przy języku, przy dobrych zwyczajach. Nie zaniedbujmy polskiej modlitwy, książki, prasy - zwłaszcza religijnej, z trudem tu organizowanej.

Szukając swego miejsca i właściwych warunków w tym kraju szanowani będziemy nie za kompromisy, udawanie czegoś innego, ale za uczciwą pracą i bycie sobą.

Matko o twarzy w bliznach jak polska ziemia, módl się za nami, aby żadne polskie słowo nie raniło, nie krzywdziło; Matko polskiej mowy, módl się o jej wieczne trwanie. Amen.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB



NIEMCY MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Problem niemiecki, kwestia zjednoczenia obu państw, to problem zainteresowania nie tylko Wschodu Europy, ale i Zachodu. Dotyczy to również, a może zwłaszcza, Francuzów, tak z powodów historycznych, jak i zupełnie współczesnych. Chęć realizacji osi Paryż-Bonn nie pozwala na ignorowanie problemów dotyczących wschodniego sąsiada, skłania też do zainteresowania drugim państwem niemieckim. Wizyty Ericha Honeckera i Helmuta Kohla w Paryżu stawiają przed obserwatorami pytanie o kierunek rozwoju stosunków francusko-niemieckich i o ich przyszłość.

Wstęp do tej tematyki znajdziemy w książce *Les Allemands entre l'Est et l'Ouest*, której autorem jest były szef Centre d'Etudes Germaniques, Francois-Georges Dreyfuss. Praca ta jest próbą popularnego ukazania problemu niemieckiego na przestrzeni ostatnich 40 lat i zarysowania jego perspektyw na przyszłość. Pretekstem do jej napisania były wybory do XI Bundestagu. Od tej chwili minęło półtora roku, które nie wpłynęły w istotny sposób na wartość tej pracy mającej raczej publicystyczny charakter. Autora interesuje odpowiedź na pytanie dotyczące przyszłości Niemiec. Tym co go niepokoi jest fakt, że zwiększa się liczba Niemców, którzy przyszłość RFN widzą w przesunięciu ciężaru działań politycznych z Zachodu na Wschód. Obawia się bowiem, że poszukiwanie narodowej i historycznej tożsamości wobec ciągłego obciążania Niemców odpowiedzialnością za zbrodnie hitlerizmu oraz niedogodności współpracy w ramach Wspólnego Rynku, prowadzić ich musi u ideom Mitteleuropy, zneutralizowanej, *sfinlandyzowanej* i zdenuklearyzowanej.

Pierwsza część książki to krótki zarys dziejów społeczno-politycznych obu państw niemieckich. Dreyfussa bardziej pociąga polityka zagraniczna. Wchodząc w lata sześćdziesiąte RFN była już potęgą gospodarczą; politycznie jednak bez specjalnego znaczenia. Dylemat polityki niemieckiej polegał na wyborze pomiędzy integracją europejską, a orientacją na zbliżenie i zjednoczenie obu państw niemieckich w porozumieniu ze Wschodem. W wysuniętym w roku 1959 przez partię socjaldemokratyczną /SPD/ *Deutschland-Plan*, prezentującym perspektywiczną wizję jedności Niemiec upatruje autor rozwinięcia *Planu Rapackiego*. Ewolucję postawy SPD, prowadzącą aż do uznania linii Odry-Nysy, wiąże on z zachowaniem się niemieckich protestantów. To jeden z bardziej interesujących wątków pracy.

Dreyfuss, protestant, maluje interesujący obraz niemieckiego protestantyzmu i jego związków z polityką. Źródło aktywnego zaangażowania się protestantów niemieckich w życie publiczne, upatruje między innymi w chęci wymazania z pamięci ustępstw poczynionych wobec hitlerizmu. Okres powojenny zaznaczył się, według niego, zdecydowanym odcięciem od idei *nacjonal-protestantyzmu*. Idea solidarności międzynarodowej została wysunięta przed ideą suwerenności narodowej. Protestanci są jednak niezmiennie zwolennikami zjednoczenia i przeciwnikami pogłębiania istniejącego podziału między obydwojoma państwami niemieckimi. Stąd ich działalność przeciw zbrojeniom, przekonanie o potrzebie zmiany postawy wobec wschodnich sąsiadów Niemiec. Tym przemianom towarzyszyło jednak również zjawisko społecznej radykalizacji myśli protestanckiej pod wpływem marksizmu. Autor przypisuje ten fakt popularności teologii *śmierci*

Boga, w myśl której Bóg-wyjaśnienie świata stał się nazbyt archaiczny, wręcz niemożliwy do zaakceptowania przez współczesnego człowieka. Równoległe do *teologii śmierci Boga* rozwija się teologia wyzwolenia i rewolucji. Ich nosicielem staje się ruch studentów teologii-kontestatorów. Nowy protestantyzm naznaczony jest silnymi związkami z polityką, na ogół w tonie krytycznym wobec poczyną państwa. Będąc domeną kół intelektualnych, przyczynia się niemniej do zakwestionowania ustalonej wizji Kościoła, narodzin swoistego chrześcijańskiego marksizmu. Ponadto inspiruje narodziny ruchów ekologicznych i pacyfizmu, przenikając z tymi ideami do szerokich kręgów wiernych. Zjawiska te, zauważa Dreyfuss, w niewielkim tylko stopniu dotknęły Kościół katolicki. Protestantyzm niemiecki, jego myśl okresu XVII i XVIII wieku, odkrycie natury przez Romantyzm, jej uwielbienie charakterystyczne dla wieku XIX, w zetknięciu z ideałami amerykańskich ruchów młodzieży lat sześćdziesiątych, stworzyły znakomite podłoże pod tendencje ekologiczne i pacyfistyczne. Nie przypadkiem Ekumeniczna Rada Kościołów jednocząca Kościoły protestanckie z kilkoma patriarchatami prawosławnymi, w tym moskiewskim, odgrywa tak istotną rolę w niemieckim ruchu pokojowym. Działalność protestantów przyczynia się niejednokrotnie do uwiarygadnienia działań inspirowanych przez komunistów niemieckich, bądź wprost z Moskwy. Zdaniem autora, kampania pokojowa roku 1980 przybrała w RFN charakter wyraźnie antyzachodni. Pokój i neutralizm stały się głównymi tematami środowisk protestanckich. Uznając wojnę nuklearną za niesprawiedliwą i nieusprawiedliwioną, potępiając amerykańskie Pershingi, zignorowano zupełnie, nie wspominając o nich słowem, zbrojenia i pociski radzieckie.

Tę ewolucję protestantyzmu, niebezpieczną z politycznego punktu widzenia, uważa Dreyfuss za jeden z istotnych elementów zjawiska szerszego - kryzysu duchowego społeczeństwa zachodnionieemieckiego. Składają się nań oprócz ruchów antynuklearnych, atmosfera niechęci do wysiłku, pesymistyczna wizja społeczeństwa zlaicyzowanego. Towarzyszy im dramatyczna sytuacja demograficzna, zmniejsza się bowiem w sposób drastyczny tzw. populacja aktywna. Dają o sobie znać także słabości niemieckiej gospodarki, bezrobocie, słaby rozwój nowoczesnej technologii, model szkolnictwa nieadekwatny do odbywającej się rewolucji technologicznej, starzenie się niektórych przemysłów, brak równowagi ekonomicznej pomiędzy poszczególnymi landami, niedostateczne wyposażenie przemysłu precyzyjnego i siłowni jądrowych.

Jak na tym tle prezentują się partie polityczne? Partie chrześcijańsko-demokratyczne /CDU/CSU/ prezentują koncepcje demokracji, której elementami głównymi są: wolność - pojmowana wraz z wynikającymi z niej obowiązkami, solidarność - podkreślająca troskę o dobro wspólne i sprawiedliwość - nie oznaczająca jednak równości szans. Odmiennie niż konserwatywni liberałowie na zachód od Renu, chrześcijańscy demokraci nacisk kładą na rolę państwa jako regulatora rynku. Za niezbędną uważają ochronę bezpieczeństwa dóbr i osób, co oznacza walkę z wszelkimi tendencjami marksistowskimi. Koniecznością jest ich zdaniem rozwój władz autonomicznych na poziomie gminy. Ich koalicyjni partnerzy z partii liberalnej /FDP/

opowiadają się raczej za ekonomią wolną od ograniczeń państwa. Lewe skrzydło tej partii akcentuje mocno wolę obrony praw obywatelskich i zasady równości szans. Spore zmiany zaszyły w SPD po odsunięciu zwolenników Helmuta Schmidta. Nowa większość partyjna, kierowana przez dawnych przywódców studenckiej lewicy głosi program antyliberalny, głęboko - jak pisze Dreyfuss - *zmarksizowany*. Socjaldemokraci zaniechali, wydaje się, opcji na klasy średnie. Nowością ich programu jest dość enigmatyczna zasada wzrostu ekologicznego. *Zielonych* nazywa autor partią przywołującą miraż. Nie budzą zresztą jego sympatii. Wielorakie nurty tego ruchu jednoczą się w postulatach wycofania RFN z NATO, rozbrojenia policji, likwidacji kontrwywiadu... Konsekwencją tej postawy jest skłonność do rozwiązań neutralistycznych.

Od kilku lat wzmogło się w obu państwach niemieckich zainteresowanie problemem tożsamości narodowej. W NRD jest ono operacją państwa, w RFN ma charakter spontaniczny. O zainteresowaniu tym świadczą choćby wystawa w Berlinie Zachodnim poświęcona dziejom Prus, czy odbudowa zabytków pruskich przez władze NRD, bądź organizowane przez nie obchody 500-nej rocznicy urodzin Lutra, bohatera narodowego i prekursora socjalizmu. Rodzi się też pytanie: czy upowszechniający się w RFN neutralizm i pacyfizm nie są formą odrodzenia nacjonalistycznego. Naród w myśli niemieckiej był bodaj zawsze bardziej kategorią kulturową niż polityczną. To sprzyjało utrzymaniu jedności ponad podziałami. Jednocześnie brak Niemcom woli uznania własnego państwa. W konfrontacji z komunizmem pojawiła się idea utożsamienia narodu z wolnością polityczną, co sprzyjać musi poszukiwaniu własnej tożsamości poprzez tożsamość zachodnioeuropejską. Poszukiwanie to jest szczególnie intensywne wśród Niemców młodego pokolenia wyżej stawiających, niż starsi, wartości moralne. Jest to zatem problem pewnej generacji, która obecnie żywo zaangażowała się w ruchy pacyfistyczne.

Według sondaży 53 % Niemców pragnie Niemiec wolnych, zneutralizowanych i zjednoczonych, jednak tylko 4% sądzi, iż zjednoczenie nastąpi w dającym się przewidzieć czasie. Nadal też 57% Niemców uważa swą przynależność do Zachodu za istotniejszą od kwestii zjednoczenia. Tym postawom odpowiada polityka rządzącej koalicji, która utożsamia politykę niemiecką z polityką jedności europejskiej. Pragmatyczne stanowisko w stosunkach z krajami bloku wschodniego ubezpiecza niejako niejednokrotnie podnoszona teza, iż ostateczne rozwiązanie kwestii niemieckiej, oczywiście za aprobatą wszystkich sąsiadów, przyniesie dopiero traktat pokojowy. Dotychczasowe traktaty mają zaś charakter tymczasowy. SPD prowadząca własną politykę zagraniczną podkreśla związek bezpieczeństwa Niemiec i Zachodu z bezpieczeństwem Wschodu - *Sicherheitspartnerschaft*. Stąd projekty sfer bezaatomowych, wycofania pocisków rakietowych z ziemi niemieckiej. Brak tu jasnej odpowiedzi na pytanie o politykę wojskową RFN i jej udział w NATO.

Coraz większego znaczenia nabierają stosunki między niemieckie. Po latach kiedy z konstytucji NRD zniknął wyraz *narod niemiecki*, a pojawiło się sformułowanie o związku z Sowietami, przyszedł czas gdy stosunki RFN-NRD nabrały specjalnego charakteru. W roku 1983 przyznano NRD kredyt wysokości miliarda marek. NRD zlikwidowała część urzędzeń strzegących granicy. Wzrosła sprzedaż więźniów politycznych. Rozpoczęta przez Honeckera *Westpolitik* to nie tylko ułatwienia ruchu granicznego, to także dążenie do nadania stosunkom między niemieckim specjalnego charakteru w

ramach relacji Wschód-Zachód, to także demonstracje coraz częstszej niezależności względem Moskwy. Demonstracje złe widziane, czego dowodem odkładanie spotkania Kohl-Honecker.

Problem niemiecki wraca na scenę polityki europejskiej. W tym układzie Dreyfuss zaleca, by Zachód oznajmił, iż nie jest wrogi zjednoczeniu, jeśli dokona się ono na rzecz Zachodu. Dążenia neutralistyczne są bowiem, poniekąd rezultatem negatywnego nastawienia Zachodu, jego obaw przed ciężarem zjednoczonych Niemiec w Europie. Uważa, iż należy poprzeć RFN w polityce otwarcia wobec NRD, zwracając przy tym uwagę na sprawę statusu Berlina i ruchy nacjonalistyczno-neutralistyczne. Porozumienie francusko-niemieckie winno się stać jądrem Europy zjednoczonej, podstawą wspólnej polityki wobec Afryki, Bliskiego Wschodu i Sowietów. Tymczasem mimo spektakularnych, tak jak w tym roku, przejawów porozumienia, przeważa niechęć do wzajemnego poznania i współpracy. Te końcowe uwagi autora przypominają w tonie aktualne komentarze do obchodów rocznicy Traktatu Elizejskiego. Zresztą i wymowa całej pracy jest raczej umiarkowanie optymistyczna. Pozostawia jednak ona wiele pytań bez odpowiedzi.

Sprawy Niemiec obchodzą nas Polaków w sposób oczywisty. Niestety wątków polskich w książce Dreyfussa jest niewiele. Ten brak, mimo całej sympatii do postawy Dreyfussa wobec pacyfizmu, neutralizmu i infiltracji komunistycznej, budzi pewien niepokój. Nie był to oczywiście temat książki, jednak potraktowanie problemu miejsca Niemiec w Europie środkowo-wschodniej *per non* nie najlepiej świadczy o projekcie Europy i wyobraźni politycznej autora. Nie wystarczy tu przecież cytaty z Edmunda Osmańczyka, iż konfederacja niemiecka jest rzeczą neutralną. Być może jest to rzeczywiście politycznie nieuniknione, ale też i dla nas jest istotne, na jakich warunkach konfederacja taka miałaby powstać i jaka będzie polityka niemiecka wobec Polski. Niemcy zneutralizowane, których obawia się Dreyfuss, to niebezpieczeństwo dla polskich aspiracji do niezależności, oznacza to bowiem rozszerzenie radzieckiej strefy wpływów. Niemcy zjednoczone w ramach Zachodu, to hipoteza również budząca niepokój, skoro tenże Zachód, choćby w osobie Dreyfussa, wyrzeka się zainteresowania polityką Niemiec na wschód od Odry. A przecież wzrost niezależności NRD w epoce Gorbaczowa objawił się między innymi sporem polsko-niemieckim o tor wodny w Zatoce Szczecińskiej. Towarzyszą mu incydenty świadczące o rosnącej pewności siebie władz NRD. Trudno przypuszczać, by RFN była zainteresowana silną i aktywną Polską na arenie międzynarodowej. Nasze rosnące wobec niej zadłużenie tym bardziej nie napawa optymizmem.

Książka Dreyfussa, oprócz tego, że nie daje Francuzom nadziei na szybką realizację osi Bonn-Paryż, odbiera też złudzenia tym, którzy sądzili, że Europa sięga od Atlantyku po Ural. Takiej jednak musimy dobić się sami. Dlatego też potrzebne są książki, takie jak Dreyfussa, tyle, że pisane z polskiego punktu widzenia.

Piotr MIERECKI

JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE

29 sierpnia jubileusz 45-lecia kapłaństwa obchodził ks. Wojciech Rój. Z tej to okazji Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. prał. Stanisław Jeż składa Jubilatowi najlepsze życzenia, do których przyłącza się redakcja "Głosu Katolickiego".

ADAM STALONY DOBRZAŃSKI

ŚW. JAN CHRZCICIEL - FRAGMENT WITRAŻA Z KATEDRY W NYSIE

Adam Stalony Dobrzański /1904 - 1985/, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pozostawił w Polsce pełny, dojrzały skarb apostołskiej sztuki sakralnej. Ogromne jego dzieło obejmuje polichromie, mozaiki i witraże zdobiące wnętrza 52 świątyń. Jego niepowtarzalny, abstrakcyjny - odkryty w swym naturalnym pięknie kontrastu linii i płaszczyzn - witraż sakralny to dzieło 170 okien i ponad 1000 m. kw. powierzchni. Adam Stalony Dobrzański, artysta i teolog, był doradcą artystycznym ówczesnego metropolity krakowskiego, ks. kardynała Karola Wojtyły, obecnego papieża Jana Pawła II. Na jego zamówienie wykonał wystrój siedmiu kościołów diecezji krakowskiej.

W Niedzielę Palmową 1960 roku do odbudowanej ze zniszczeń wojennych Katedry Św. Jakuba Apostoła w Nysie, zamontowane zostały w trzech ponad 12 metrowej wysokości oknach chóru katedry witraże Adama Stalony Dobrzańskiego, obejmujące 232 pola, 96 metrów kwadratowych. Bogactwo i barwność, symfonię kolorowych szkieł porządkuje hieratyczny, spokojny układ ogromnej kompozycji. Poziome pasy tekstów psalmów i ewangelii, i szeregi postaci proroków, apostołów i świętych złączonych powtarzającym się motywem kolistych łuków aureoli, przecinają i łączą pionowe okien, tworząc monumentalny, czytelny obraz harmonii i uporządkowania. Monumentalność, statyczność witraży nie przytłacza. Ich zorganizowanie utwierdza, podnosi widza. Nadaje mu punkt odniesienia. Pozwala bez trudu objąć całość i przygotowuje do wejścia w bezpośredni kontakt z każdą przedstawioną postacią.



Jan Chrzyciel - wyraźny, centralny łuk aureoli, w spojrzeniu ogniskuje siłę i światłość bijącą z rysów jego twarzy. Prowadzi bezbłędnie nasz wzrok na spotkanie, intymną rozmowę z prorokiem. Monumentalność rysów, gwałtowny ruch, podkreślone rysunkiem włosów wołanie porywa nas i utwierdza. Pion postaci to pion krzyża. Czerń lub biel - wobec jego spojrzenia nie mamy innego wyboru. Gotujcie drogę pańską - te słowa tworzą siłę człowieka. Ciało Proroka wypełnione Słowem utwierdza w swej mocy. Pustynia zagarnia go. Dzikość jej jest z nim zrosnięta, to jego skarb, księga, na której spisano trudy życia. Prorok podnosi nas, ukazuje siłę płynącą z przyjęcia i akceptacji własnego powołania. *Ciało i duch przemienione odnajdują pierwotny Obraz swój i swoje Podobieństwo* /Ks.Rodz. 1,27/. Jan Chrzyciel woła, więcej, przypomina, podnosi to co czeka w nas na odkrycie. Pragnienie co jest i zawsze w nas było, zwraca się ku swemu przeznaczeniu, prostuje nasze myśli i serca. Gotuje w nich drogę, po której w chwale idzie Baranek. *Gotujcie drogę Pańską, prostymi czynicie ścieżki Jego* /Łk 3,4/.

Od czasów Jana Chrzyciela aż dotąd Królestwo Niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni je zdobywają /Mt 11,12/. Sztuka Adama Stalony Dobrzańskiego jest sztuką gwałtowną. Jego człowiek postawiony w centrum historii przyjmuje wartość powierzonego talentu. Czas bowiem jest już bliski i nie ma miejsca na oczekiwanie. Dlatego wzrok nasz zawsze spotyka wyraźne, jednoznaczne spojrzenie świętych, prowadzące nas ku kartom Ewangelii. Człowiek i słowo łączą się tworząc niepodzielną całość. Motyw fabularny znika. W miejsce obserwacji pojawia się bezpośrednio uczestnictwo w tworzeniu fundamentów *obiecane Królestwa*. *Szukajcie najpierw Królestwa Niebieskiego i prawdy Jego a wszystko inne będzie wam przydane* /Mt 6,33/.

Sztuka Adama Dobrzańskiego jest wtajemniczeniem, otwartą księgą poznania. Jest poetycką, wewnętrzną interpretacją Tajemnicy. Lecz źródłem jej



światła jest siła uczucia wypowiedziana głosem apostołskiego wołania. Odpowiedź człowieka i twórcy na zwrócone do każdego z nas słowa: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, uczcie ich zachowywać wszystko co wam przykazatem. A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata* /Mt 28,19-20/. Jest ona świadectwem stałej, powszechnej obecności i działania słowa na największe warstwy ludzkiej uczuciowości. Odrzuca więc symbol dostępny jedynie grupie wtajemniczonych, zamykający ich przeto w kręgu ich własnych adoracji. Rzucona w mnogość wyborów, w abstrakcję i wolność interpretacji dostępnych tak bardzo nowoczesnej sztuce, zdobywa gwałtownie wewnętrzną - otwartą dla wszystkich, gdyż uniwersalną - świat poetyckiej przenośni. Odkrywa w nim właśnie siłę i powołanie do ostatecznego przyjęcia rzeczywistości przez miłość. Przyjęcia chrztu w jego wewnętrznej, płomiennej i wszechogarniającej postaci.

Jan STALONY DOBRZAŃSKI

DOROCZNA PIELGRZYMKA POLONII W NEVIGES

Tradycyjnie już w trzecią niedzielę czerwca odbyła się doroczna pielgrzymka Polonii do Neviges. Neviges to miasteczko oddalone o około 8 kilometrów od Wuppertal, nazywane przez polską emigrację *westfalską Częstochową*, nawiedzane jest już od ponad sto lat przez polskich pątników, by pokłonić się Tej, którą zwijemy naszą Matką, Panią i Królową. W sanktuarium tym czczona jest w jednym z najmniejszych Jej wizerunków na świecie. Prymas Tysiąclecia, szlachcic chrześcijaństwa polskiego, ks. kard. Stefan Wyszyński pielgrzymował tu w towarzystwie ks. kard. Karola Wojtyły na kilka tygodni przed wyborem tego ostatniego na papieża, składając w ofierze kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przyjeżdżamy tutaj prosić Maryję o opiekę nad naszym emigracyjnym życiem, manifestując jednocześnie miłość do Niej, przywiązanie i wierność. Dziękujemy Jej za Ojca św., za łaskę zdrowia duszy i ciała, za wszelkie dobro otrzymane na obczyźnie.

Doroczna pielgrzymka organizowana jest przez księży Chrystusowców z prowincji w Essen. Od czterech lat odpowiedzialnym za jej organizację i

przebieg jest ks. Stanisław Walas, który inwencją i zaangażowaniem nie ustępuje swojemu wielkiemu poprzednikowi ks. Władysławowi Przybylskiemu.

Program uroczystości pielgrzymkowych składa się z dwóch części: porannej Mszy św. w bazylice z modlitwą przed cudownym obrazem i popołudniowej procesji na Górę Maryi wraz z nabożeństwem maryjnym.

Tegoroczną pielgrzymkę uświetnił swoją obecnością biskup pomocniczy ze Szczecina, ks. Stanisław Stefanek TChr oraz rektor Polskiej Misji Katolickiej w RFN, ks. Stanisław Mrowiec. Ks. Biskup przewodniczył uroczystej Mszy św., podczas której wygłosił homilię. Poprowadził on również popołudniową procesję różańcową na Górę Maryi, zakończoną nabożeństwem. Wygłoszona tam homilia była kontynuacją przedpołudniowych rozważań. Podkreślała konieczność indywidualnego zaangażowania każdego w sprawę podtrzymywania w naszych rodzinach wiary ojców.

Wokół ołtarza zgromadziły się liczne poczty sztandarowe Związków Polonijnych oraz poszczególnych polskich parafii z RFN, będąc doskonałym

uzupełnieniem świątecznych dekoracji wykonanych przez artystę-plastyka. Podczas uroczystości występowały chóry: *Syrena* z Kolonii i *Schola* z Carlsbergu, a do dziś pozostaje w pamięci doskonałe wykonanie *Ave Maryja* przez solistę teatru muzycznego w Kolonii, Henryka Beyera, podczas porannej Mszy św.

W tym roku zanotowaliśmy: 170-osobową pieszą pielgrzymkę z Essen-Bochum, 30-osobową z Dusseldorfu, 70-osobową z Wuppertalu oraz pielgrzymki autokarowe z następujących miast: Hildesheim, Braunschweig, Hannover, Carlsberg, Witten, Dortmund, Bochum, Bonn, Koln, Bremen, Munster, Hamburg... Wydaje się, że liczba uczestników tegorocznej pielgrzymki była reordowa w stosunku do lat ubiegłych.

Pielgrzymka do Neviges była przede wszystkim dniem poświęconym Maryi. Dla wielu stała się również okazją do spotkania znajomych rozsiadanych po całych Niemczech Zachodnich. Na stałe wpisała się ona do programu roku liturgicznego.

Ar Gie

ŚWIĘTO WNIĘBOWZIĘCIA NMP

Polski Kościół w Paryżu, pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, obchodził 15 sierpnia swe patronalne święto. Uroczystą Mszy św. przewodniczył ks. prał. Witold Kiedrowski. Wszystkich uczestników, a zwłaszcza kombatantów ze sztafardami, przedstawicieli poszczególnych organizacji polonijnych, przedstawiciela rządu emigracyjnego z Londynu, powitał Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. prał. Stanisław Jez.

O sierpniu, jako miesiącu wielkich wydarzeń narodowych, a także głębokich przeżyć religijnych, mówił kaznodzieja ks. kapelan Alfons Marcel Stopa. Skoncentrował się najpierw na religijnym znaczeniu Święta, by następnie zatrzymać się szczególnie nad *Cudem nad Wisłą*, gdyż to właśnie 15 sierpnia 1920 roku wojska polskie powstrzymały czerwoną armię maszerującą na Warszawę. Dlatego też dzień ten obok wymiaru religijnego miał swój wymiar narodowy. Był to Dzień Żołnierza, gorąco obchodzony w wolnej Polsce, jak również przez Polaków żyjących w wolnym świecie. Dzisiaj wielu historyków coraz bardziej podkreśla wartość tego zwycięstwa pod Warszawą, które opóźniło o dwadzieścia

lat wpływ ateistycznego materializmu na Europę Zachodnią.

Polska przedmurzem chrześcijaństwa. Jako naród zostaliśmy dotknięci stygmatem doświadczenia: jak wiele wolność kosztuje, jaką cenę płaci się za niepodległość narodu i niepodległość ducha każdego człowieka. Doświadczenie to uczy, że świat ludzki rośnie zasadami i wiernością, a karleje brakiem zasad i ich zdradą. Ostatnie dziesięć lat wskazuje, iż naród nie pomylił się w wyborze. Dlatego kaznodzieja zakończył swe rozważanie prośbą Ojca św. skierowaną do rodaków: *Proszę Was - abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, taką jaką zaszczepił w nas Chrystus na chrzcie świętym; abyście nigdy nie zwątpili i nie znuzyli się, i nie zniechęcili; abyście zawsze szukali duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało; abyście od Niego nigdy nie odstąpili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka.*

W.S.


GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
 TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
 263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
 Agata Żmudzinska

Materialów nie zamawiających redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
 21 Rue Berckmans
 1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
 CCP 12 777 08 U Paris
 Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
 P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
 6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
 RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
 Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
 Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ODWRÓT

Pokolenie stracone dla socjalizmu - taką ocenę wystawiła nam kiedyś Litieraturna Gazieta. Komentatorzy polityczni, po tej i po tamtej stronie /także ci, okraciem na barykadzie/, uznali nas za naturalne zaplecze Solidarności, za pokolenie, które wybrało Lecha.

Nie wiem, kiedy rozpoczął się odwrót, być może już wtedy, w stołowce, podczas rozmowy z Maćkiem, z elektronikiem: *Wiesz, Michnika, którego przywiozłem z Danii, nie doczytałem do końca. Dla mnie te eseje pełne są... natrętnego romantyzmu... jakiejś egzaltacji. Jeśli ktoś lubi żyć złudzeniami, niech się pociesza. Ja nie dowierzam historycznym predylekcjom, w których co krok trzeba podpierać się moralnością i słusznymi racjami.*

Słowa egzaltacja użyła też Barbara, krytyk teatralny: *Teraz wypada dobrze mówić o Kijowskim. Nawet książkę na kazaniu częściej niż na Ewangelii po-*

woływał się na "Tropy". Nieoficjalnie ci powiem, że teksty Kijowskiego mnie drażnią. Czytam na przykład o wizycie Papieża w Polsce. Z początku odruchowy wstyd uczennicy: Czy osiągnę kiedyś podobne wyżyny wrażliwości i subtelności. Potem bunt: Niby dlaczego mam być taka egzaltowana, polsko-patriotyczna?

Odwrót już był wyraźny. Czytaliśmy Hayekę, Friedmana, Zweiga, Kisielewskiego. Profesor S. nazwał to zjawisko kaprysem intelektualnym abstrakcjonistów. Podobał się nawet Wierzbicki, choć zniechęcał uproszczeniami. Niektóre słowa wciąż powracały w dyskusjach: etos szlachecki, etos ludowy, polskość, duma narodowa, skuteczność...

Michał, psycholog, wygłosił wreszcie tezę o "upadku moralno-politycznej jedności społeczeństwa polskiego": *Sytuacja zmieniła się na tyle, iż nie ma sensu ukrywać, że różne grupy społeczne mają odmienne interesy, że związki zawodowe nie są lekarstwem na wszystko. Inaczej ja patrzę na ewentualne przemiany, reformy gospodarcze, inaczej mój ojciec, emeryt.*

Czy dlatego Andrzej, astronom, od którego kupuję co ciekawsze książki wydawane poza cenzurą, poszedł w niedzielę głosować 2 x tak?

Rozmawiałem niedawno z profesorem S. On wciąż o niezłomnej wierno-

ści, o Conradzie, o porażkach z honorem; a ja o przebiegłości i chytrności, o tym, że na porażki zawsze jest czas. Profesor S. nazwał mnie nieodrodnym dzieckiem socjalizmu. A kiedy dostrzegł pan ten odwrót u siebie? - zapytał na koniec.

Oleńka usnęła. Z kąta zaczęliśmy wyciągać materace, by na środku mieszkania /pokój w hotelu, 9 metrów kwadratowych/ przygotować na noc legowisko. Wałęsa udzielał właśnie wywiadu dla BBC: *Te reformy nie mogą się udać. Bez nas, bez udziału "Solidarności", nic się w tym kraju nie uda.*

Wszyscy uparli się, żeby zabijać w nas resztki nadziei - skarżyłem się matce, gdy przyjechała w odwiedziny kilka dni później. Człowiek chce wierzyć, że wygrzebie się jednak z tego marazmu. To nie naiwność, po prostu nie mam innego wyboru.

Po co tak na serio traktować jego wypowiedzi - mówiła matka - Wrócił chłop z pracy, zmęczony, tyle dzieci na głowie, a tu dzwonią niespodziewanie. Powiedział coś na odcepnego. Nawet jeśli wypadło niezręcznie, ja i tak zawsze będę wierzyła Wałęsie.

Jacek URBANIEC

SOLIDARNOŚĆ - NASZA MAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ

Minęło sześć lat i dziewięć miesięcy od ogłoszenia stanu wojennego, w konsekwencji którego zdelegalizowano *Solidarność*. Doświadczenie osiemnastu miesięcy jej legalnego istnienia okazało się jednak zasadnicze w wymiarze świadomości społecznej narodu. Trudno się zresztą dziwić, jeśli się zważy, że to jedyny okres względnej wolności i powszechnie panującej nadziei w historii ostatnich czterdziestu lat Polski. W tym kontekście łatwiej zrozumieć naczelny postulat strajkujących ostatnio robotników Gdańska, Szczecina, Śląska i wielu innych miast - zalegalizowanie *Solidarności*, czy też uznanie i respektowanie pluralizmu związkowego. Ze nierealny, niemożliwy do spełnienia. Być może! Ale współcześni Polacy nie znają innej instytucji, może poza Kościołem, która gwarantowałaby im wpływ na rzeczywistość kraju, która pozwalałaby zachować minimum nadziei. A z drugiej strony: czy postulat stworzenia wolnych związków zawodowych podczas pamiętnych strajków sierpniowych był aby wtedy realny?

Jeśli zabrakło innych postulatów, *bardziej realnych*, to dlatego, iż pracownicy bądź nie mają się do czego odwołać, bądź nadzieje pokładane w poszczególnych posunięciach, inicjatywach zawiodły. Bo reforma gospodarcza w gruncie rzeczy okazała się niewypałem, zaś oddolne inicjatywy obywatelskie napotykały na takie trudności, że tylko nieliczne i to w ograniczonym zakresie materializują się. A trudno wymagać od żyjącego w coraz większym ubóstwie niekończącej się cierpliwości. Inna sprawa, że niezależne elity nie potrafiły ani wypracować szeroko

akceptowanego programu przemian aktualnej sytuacji, ani pozyskać trwałego, społecznego zaufania. W zasadzie po Lechem Wałęsą i paru działaczami opozycji i *Solidarności* pozostali zostali *zdystansowani*. Potwierdziły to ostatnie strajki, ich spontaniczne zawiązanie, przebieg i zakończenie.

Potrzeba rozwiązania politycznego; rację ma Lech Wałęsa i doradcy Kościoła. Rozwiązanie polityczne, w warunkach pokojowych, zakłada kompromis. I nie ma co się oglądać na dobrą, czy złą wolę drugiej strony, wykazywać jej nieuczciwość, nieprawość, cynizm... Trzeba stworzyć taką sytuację, w której władze poza kompromisem, innej możliwości nie będą po prostu miały. Mało tego, każde ustępstwo czym prędzej należy instytucjonalnie zagwarantować i wprowadzić w życie. Póki co koniunktura międzynarodowa nam sprzyja. Wewnętrzną musimy sami stworzyć. A czy rzeczywiście *Solidarność* będzie jedyną do tego drogą, pokażą najbliższe miesiące. Tymczasem pozostanmy przy określeniu, którego użył jeden z krajowych publicystów, że *Solidarność* to nasza mała niepodległość. A niepodległość dotyczy nie tylko instytucji państwa, choć to kategoria centralna; dotyczy ona również pracy, kultury, postawy obywatelskiej..., a przede wszystkim ducha. Zresztą niedoczekamy się niepodległego państwa zanim sami nie będziemy suwerenni, jako ludzie i jako naród.

Cezary RUDZKI